

Rok Słowackiego

...aż was, zjadaczy chleba, w aniołów przerobi...

Każdy naród ma pisarzy, których dzieła stale czytane nabierają coraz to nowego blasku i znaczenia, a myśli sprawdzają się w sposób niemal proroczy. Utrzymanie tradycji narodowej polega między innymi właśnie na tym, by głos wielkich pisarzy nie zamilkł i by naród nie stał się na ich słowa głuchy.

Jaki pisarz potrafi tak przemawiać, by uszy narodu były otwarte na jego głos nawet wtedy, gdy sto lat mija od dnia jego śmierci i gdy wiatr zmiennych dziejów jego kraju na cztery strony świata rozrzucał pożółkłe karty dawnych rękopisów?

Przemawiać tak do narodu potrafi tylko pisarz, który dostrzeże na jego nieustanną walkę nowego ze starym i niezmiennie, nieustępliwie towarzysząc nowym i wielkim ideom swego stulecia, staje się przez to wielkim przodownikiem i sprzymierzeńcem tych wszystkich, co w dziejach o te wielkie i nowe idee walczą.*

Takim pisarzem — samotnym i zapożyczonym z życia, a zwyciężącym —

został gruby był Juliusz Słowacki — poeta, którego naród polski po latach niezrozumienia wysoko ocenił. Prochy jego sprowadzone zostały z dalekiej obczyzny i złożone na Wawelu w grobowcach królewskich.

Rok 1959 obchodzimy w Polsce jako Rok Słowackiego, gdyż mija właśnie 150 rocznica urodzin poety (w dniu 23. VIII.) i 110 rocznica jego zgonu (dnia 3. IV.).

Obie daty stanowią jednak czysto formalną tylko sposobność przypomnienia wspaniałej twórczości poety.

O tym, że Juliusz Słowacki żyje wśród nas, świadczą liczne wydania i setki tysięcy egzemplarzy dzieł poety, jakie publikowano i ciągle publikuje się w Polsce, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej; świadczy o tym armia historyków, krytyków i badaczy literatury, którzy życie całe poświęcili zgłębianiu tego fenomenu, jakim była osobowość Juliusza Słowackiego.

Żył niespełna czterdzieści lat, a spuścizna po nim jest tak bogata, że na jej dogłębne poznanie nie starczy nieraz żywota.

O pełnym uznaniu dzieła poety, a przede wszystkim o uznaniu jego narodowych war-

tości, zaświadczyć mogą także i pewne liczby:

W latach 1945—58 grano w Polsce „Balladynę” w 25 teatrach, „Fantazego” w 11 teatrach, „Marię Stuart” w 20, „Mazepę” w 22, „Kordiana” w 5, „Beatrix Cenci”, „Horsztyńskiego”, „Lillę Wenedę” w 2 — a w Warszawie i Krakowie wystawiano także „Mindowe” oraz „Samuela Zborowskiego”.

Co jest najbardziej charakterystyczne dla twórczości Juliusza Słowackiego? Jeśli w ogóle godzi się w paru słowach ją charakteryzować, to za taką cechę należy uznać doskonałą niemal harmonię między wizjonerstwem a ogromnym wyczuciem rzeczywistości. Bo, jak określa to Mieczysław Jastrun, „wszystko, czego doświadczył, umiał przetopić w poezję, która mimo swej lotności umiała unieść ciężar spraw i rzeczy ludzkich”.

✱

Pewność zwycięstwa po śmierci, właściwa geniuszom, tym, którzy przekazują światu istotne, całą głębią wrażliwych serc przeżyte, a lotnym umysłem sprawdzone prawdy swoich czasów, pozwoliła Juliuszowi Słowackiemu proroctwo stwierdzić:

Jednak zostanie po mnie
ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic...
tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie
gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba —
w aniołów przerobi.

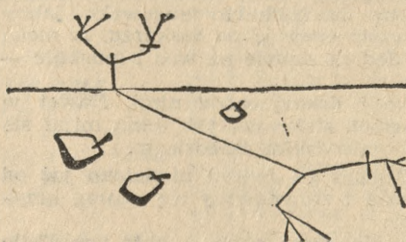
Zjadaczy chleba — w aniołów przerobi... czy nie jest to jakaś piękna przenośnia — właśnie dla nas?

Maria BŁASZCZYK

Maria Grynińska

Choremu przyjacielowi

Znam dziwnego czarnego ptaszka
siedzi na cienkiej gałązce
piórka stroszy nieufnie
patrzy zadumany
smutny.
A ja stoję przy drzewie
z okruszynami na dłoni.



Janusz Sauer

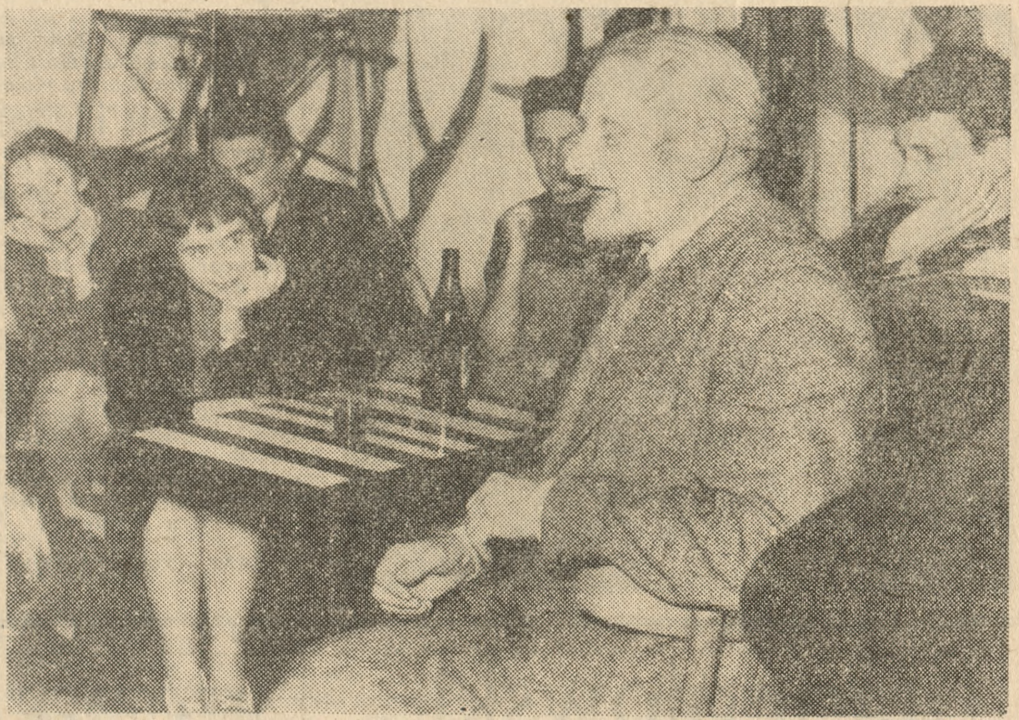
Żywiół

Na niebo wjechał
gwiazdzysty wóz
i ciebie ujrzałem
na ekranie
dziwnych snów

Weszliśmy już wtedy
w melodii
zadymiony krąg
i poczułem na karku
twa gorącą dłoń

Rozkołysał się świat
i muskały
włosy wonne

Potem
tuliłaś swą twarz
a tych uścisków
nie zapomnę.



KLUB Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA



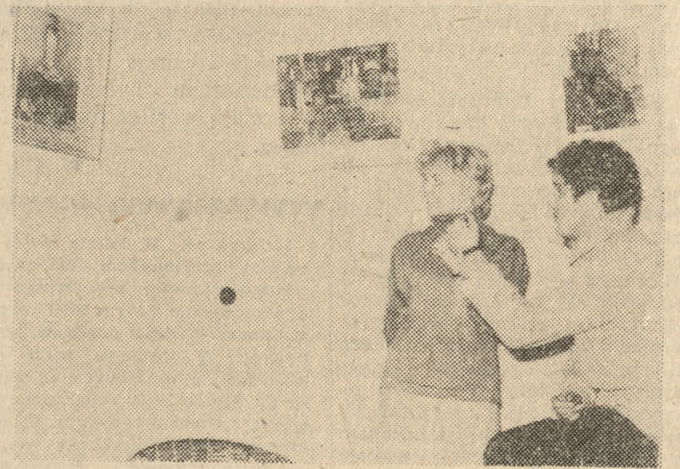
NA ŁAMACH poznańskiej prasy bardzo często pojawiają się informacje o imprezach organizowanych w klubie tygodnika studenckiego „Od nowa”. Można bez przesady powiedzieć, że klub ten jest jedną z najlepiej pracujących placówek tego typu w Poznaniu. Przyjemna, swobodna atmosfera i atrakcyjne imprezy — oto główne jego zalety. Do klubu przychodzą nie tylko studenci; spotkać można tu młodych poetów, muzyków, plastyków, aktorów i dziennikarzy. Młodzi twórcy są też inicjatorami wielu ciekawych dyskusji i imprez. Dużą popularnością, także wśród starszego społeczeństwa, cieszą się poniedziałkowe wieczory poetyckie grupy „Wierzbak”, piątkowe dyskusje oraz wystawy plastyczne. Gośćmi kawiarni poetyckiej byli dotychczas między innymi młodzi poeci warszawscy: Małgorzata Hilar, Ernest Bryll i Marian Ośmiałowski. Zwolennicy jazzu spotykają się co środę na spotkaniach jazzowych, prowadzonych przez Jerzego Miliana. Bywalcy klubu spotykają się też od czasu do czasu ze znanymi aktorkami i aktorami filmowymi. Dotychczas zorganizowano takie spotkania z odtwórczynią głównej roli w filmie „Pożegnania” — Marią Wachowiak i Zbigniewem Cybulskim.

Do tradycji należy już urządzenie wystaw artystycznych. Ostatnio wystawiła swe obrazy Helena Michalska. Przy klubie istnieją ponadto: Poetycki Teatr Muzyczny „Pro musica” i Studencki Teatr Dramatyczny. W trakcie organizacji jest kabaret i „Teatr Trójkątnej Sceny”.

Trzeba także wspomnieć o współpracy nawiązanej z klubem zakładowym „Cegielski” i Spółdzielczym Klubem „Mozajka”. W projekcie — organizowanie wspólnie z Teatrem Polskim imprez artystycznych.

M. IDZIOREK

Przy okazji przypominamy, że właśnie w Klubie „Od Nowa” odbędzie się we wtorek, 14 bm., dyskusja na temat, który niejednokrotnie poruszaliśmy na naszych łamach, a mianowicie „Ile centrów Poznania”? Na dyskusję tę zapraszamy architektów, spodziewany jest udział arch. Leykama. Początek o godzinie 19. (red.)



A teraz oddaje głos naszemu fotoreporterowi K. Przychockiemu, który „uwiecznił” na kilku zdjęciach fragmenty klubowego wieczoru. Od góry: Spójrzcie, z jakim zainteresowaniem słucha młode audytorium uwag prof. Piotra Potworowskiego na temat nowoczesnego malarstwa. Takie dyskusje (oczywiście nie tylko o malarstwie) odbywają się tu co tydzień. ✱ Wśródobylski obiektów naszego fotoreportera zapał na „gorącym uczynku” pisanie nut, pianiste klubowego zespołu jazzowego, Andrzeja Früchlicha. ✱ Ta para interesuje się malarstwem. ✱ Klub to nie tylko dyskusje, imprezy itp., można tu również potańczyć, wypić kawę lub pograć w brydża.



NOWA WYSTAWA



w PAŁACU DZIAŁYŃSKICH

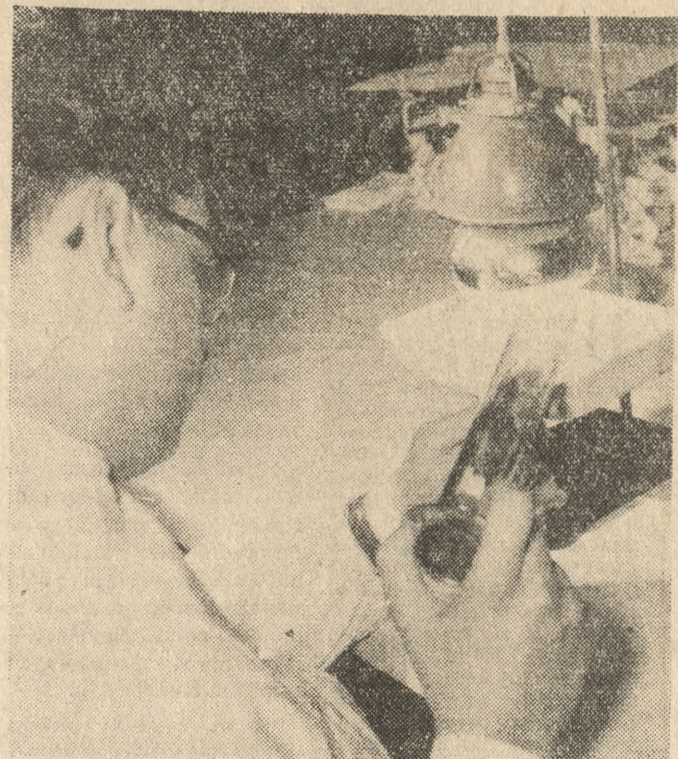
Do 26 kwietnia otwarta będzie w Pałacu Działyńskich w Poznaniu wystawa prac Anny Cyranek i Tadeusza Kalinowskiego. Anna Cyranek prezentuje na niej prace abstrakcyjne, Tadeusz Kalinowski — takszizm. Zamieszczamy powyżej reprodukcje dwóch prac z wystawy: u góry — „Kompozycja architektoniczna” A. Cyranek (olej) i obraz z cyklu „Wojna” Kalinowskiego (tempera).

Oboje artyści są przedstawicielami „plastyki poszukującej”, oboje dążą do wyrażenia artystycznego, który powinien zaspokajać współczesne wymagania w odczuciu estetyki i warstwowości kunsztu.

Wystawa w Pałacu Działyńskich daje możliwość poznania twórczości plastyków, którzy w poszukiwaniu nowych dróg docierają do ciekawych wyników.

RADIOAKTYWNOŚĆ

— szkodliwa i... pożyteczna



Jak mierzy się radioaktywność opadów? Padający deszcz zbiera się w specjalnym zbiorniku. Potem wodę wylewa się do naczynia pokrytego bibulą. Po odparowaniu wody, bibulę nasyoną zanieczyszczeniami spala się, a popiół bada przy pomocy licznika Geigera-Millera.

CAF — Fot. Uchymiak

O becność radioaktywnych cząstek w atmosferze stwierdzono w pierwszych latach po wykryciu ciał promieniotwórczych. Już w 1900 roku zaobserwowano, że występowanie pierwiastków radioaktywnych oraz opady pyłu radioaktywnego powodują zwiększenie stopnia jonizacji powietrza. Istnieją zasadniczo dwa źródła naturalnych domieszek radioaktywnych atmosfery: wędrówka ciał promieniotwórczych ze skał i gleby zewnętrznej warstwy skorupy ziemskiej, np. radonu i torunu, i stałe bombardowanie promieniami kosmicznymi cząstek powietrza.

Sztuczne skażenie terenu powodują izotopy radioaktywnych pierwiastków. Izotopy te wylatują się w trakcie prób prowadzonych z bronią termojądrową.

Powszechnie i dawno wiadomo, że nie tylko powietrze atmosferyczne ale i inne opady — np. krople deszczu, kulki gradu, płatki śniegu — są radioaktywne. Świeże opady są zawsze radioaktywne. Wiek szą radioaktywność posiadają zwykle na początku burzy. Zależy to w pewnym stopniu od wielkości kropel opadu. Tym między innymi można by wytłumaczyć największą radioaktywność gradu.

Pewna ilość radioaktywności jest zdobyta przez opady w czasie ich spadania z chmury przez atmosferę. Inna odpowiedź brzmi: opady uzyskują właściwości radioaktywne pod czas formowania się w chmurach. Mimo wielu badań nie został jeszcze wyjaśniony mechanizm gromadzenia się ciał radioaktywnych w kropkach deszczu.

W wyniku eksperymentów termojądrowych produkty rozszczepienia rozproszone zostają w troposferze i stratosferze. Zanieczyszczenia radioaktywne, które dostały się do atmosfery, są na dużych wysokościach przenoszone przez wiatr z bardzo dużą szybkością. Równocześnie opadają stopniowo na ziemię. Cząsteczki radioaktywne z atmosfery dostają się na powierzchnię ziemi głównie wskutek działania opadów: opadania siłą ciężkości; a także przenikania.

Fakty udowodnione naukowo wskazują, że ciała promieniotwórcze są szkodliwe dla ludzi, roślin i zwierząt. Najprostszym wydaje się w tym wypadku niebezpieczeństwo genetyczne, gdyż nagromadzenie się substancji promieniotwórczych w komórkach organizmu może prowadzić do istotnych zmian chorobowych, a nawet do zmiany gatunku. Drugim ważnym czynnikiem szkodliwego oddziaływania są zmiany w kościach np. rak kości, następnie katarakta oraz skrócenie czasu życia. Fakt skrócenia życia został

niewątpliwie ustalony na zwierzętach: napromieniowanie przyspiesza proces starzenia się. Narodowa Akademia Nauk USA przedstawiła dowód, że radiolodzy żyją o 5 lat krócej niż inni lekarze. Oczywiście — ludzie, zatrudnieni w przemyśle atomowym podlegają maksymalnemu napromienowaniu. Przekroczenie dopuszczalnego progu napromienowania organizmu wpływa na skrócenie czasu życia, nawet do 1,5 dnia na tydzień! Po 40 latach pracy osobnik taki mimo 4 tygodniowego urlopu rocznie ma żywot o 8 lat krótszy!

Czy skażenia radioaktywne są dla nas obecnie groźne?

Stopień zanieczyszczenia atmosfery produktami odpadu wylatującej się energii atomowej, opróżnianiem stosów atomowych, techniką reaktorów nie wyszły jeszcze tak atmosfery trującymi związkami i węglem zwanym C₁₄, aby groziło nam poważne niebezpieczeństwo. Niemniej problem ten nie może być całkowicie pominięty. Dzieci wykazują większą radioaktywność tkanek, w szczególności kości, w których odkłada się radioaktywny niszczący stront. Nie jest wykluczone, że jeżeli produkcja atomowa będzie się nadal rozwijała w takim tempie jak dotąd, to wszelkie życie na ziemi stanie się niemożliwe.

mgr
Zdzisław ADAMCZEWSKA

A jednocześnie radioaktywność oddaje człowiekowi duże usługi.

Jeszcze przed kilku laty radioizotopy były rzadkością — dziś obejść się bez nich nie może żaden nowoczesny zakład naukowy, czy ośrodek leczniczy. Na miliony liczy się obecnie ludzi, którzy dzięki radioizotopom wrócili do zdrowia. Obecnie istnieje już w kraju około 200 placówek, które je stosują.

Niedawno odbyło się w Warszawie pierwsze krajowe sympozjum, poświęcone stosowaniu izotopów promieniotwórczych w biologii, medycynie i rolnictwie.

Jak przebiegają w żywym organizmie procesy przemiany materii?

Jaką drogę odbywa pokarm, jak przechodzą białko, tłuszcze, węglowodany? Jaką drogę odbywają leki, jak i gdzie gromadzą się, jak działają na organizm? Jak rozwijają się choroby zakaźne i inne, a przede wszystkim rak? Na te i wiele innych pytań odpowiedzieć można dzięki radioizotopom, którymi można naznaczyć każdą substancję, wprowadzoną do organizmu, a później śledzić przy pomocy specjalnych urządzeń zachowanie się jej w organizmie.

Metodą znakowania cząsteczek witaminy B₁₂ przy pomocy radioizotopu — można wykryć i dokładnie określić stopień kwasoty żołądka, można ustalić z całą pewnością, czy pacjent jest chory na anemię złośliwą, czy jest chory na raka żołądka. Stosując radioaktywny jod, można z wyjątkową, nieosiągalną dawniej dokładnością zbadać cały system krążenia krwi i określić rodzaj schorzenia serca, czy naczyń. Radioaktywny jod umożliwia również dokładne rozpoznanie raka tarczycy, czy wadliwy i przerzutowy ich w całym organizmie.

Ostatnim osiągnięciem w tej dziedzinie jest aparatura tzw. scannująca, do automatycznego przeliczania i podawania od razu gotowego wyniku w rozpoznaniu raka. Aparatura rejestruje promieniowanie radioizotopu wprowadzonego do organizmu i na schemacie, pokazyującym kontury ludzkiej postaci — od razu zaznacza miejsca, zaatakowane przez raka.

Zamiast kosztownego radu stosuje się obecnie w leczeniu raka bez porównania tańszy radioaktywny kobalt „60”. Wydajność jego jest tak duża, że pozwala na leczenie z odległości kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu centymetrów. Radioaktywnym jodem leczy się skutecznie raka tarczycy, radioaktywny fosfor daje dobre wyniki w leczeniu chorób krwi — „polycytemii” (czerwienicy) i „leukemii” (białaczki). Radioaktywne złoto w formie koloidalnej jest używane z pomyślnymi rezultatami w leczeniu wysięków w jamie brzusznej i jamie płucnej, a w formie metalicznej — w leczeniu raka pęcherza.

(m. k.)

JUBILEUSZ

„szlucznych mózgów”

Jeszcze niedawno to wszystko, co potrafił dziś zrobić maszyną, byłoby tematem fantastycznych opowieści. W olbrzymiej firmie General Electric Company robot stale informuje kierownictwo o tym, co się dzieje na poszczególnych szczeblach w tej instytucji i o postępach prac... Gdyby zastosowano maszynę przy pracach ewidencyjnych, potrafiłby od razu zgromadzić wszystkie dane personalne o każdym z nas na tym padole, od urodzenia aż do śmierci. Każdy ruch samochodu może być notowany przez maszynę, od razu też potrafiłby wymierzyć mandat, gdy tylko kierowca przekroczy przepisy drogowe — może mu nawet odebrać prawo jazdy!

Na razie wciąż jeszcze najczęściej wykorzystuje się je w pracy biurowej. Trzeba przyznać, że znakomicie odciążają swych mocodawców od tzw. roboty papierowej. Z drugiej strony dzięki nim wytworzył się w instytucjach nowy zawód: wysoko kwalifikowanej obsługi robotów — ludzi, którzy znają „język” maszyn, ustalają program ich pracy, wydają im zlecenia itd.

W dziesięciolecie „elektronowych mózgów” mówi się coraz szerzej, że najbardziej opłacalną jest produkcja maszyn małych — wyspecjalizowanych, może mniej uniwersalnych, ale tańszych, nadających się do przedsiębiorstw usługowych, placówek naukowych itd.

(K)

Latający samochód

W ostatnich latach kilka amerykańskich firm pracuje intensywnie nad konstrukcją uniwersalnego pojazdu, któryby łączył w sobie walory samochodu i helikoptera. Niedawno dokonano udanych prób pierwszego takiego aparatu. Samochód latający posiada płaską, wydłużoną karoserię, wyposażoną w dwa łokowe silniki tak skonstruowane, że aparat utrzymuje się nad ziemią na dwóch słupach powietrza, wypieranych w dół. Może on wlatywać i lądować pionowo, nieruchomo zawisnąć na miejscu i latać jak zwykły helikopter. Dokonane próby wykazały, że maszyna może ślizgać się na wysokości 1—2 metrów nad powierzchnią szos, ulic i wąskich przesmyków górskich, rozwijając w sprzyjających warunkach szybkość do 250 km na godzinę. Dla poruszenia się po ziemi służy trzykołowe podwozie.

(E. M.)

Nowości

z kraju i ze świata

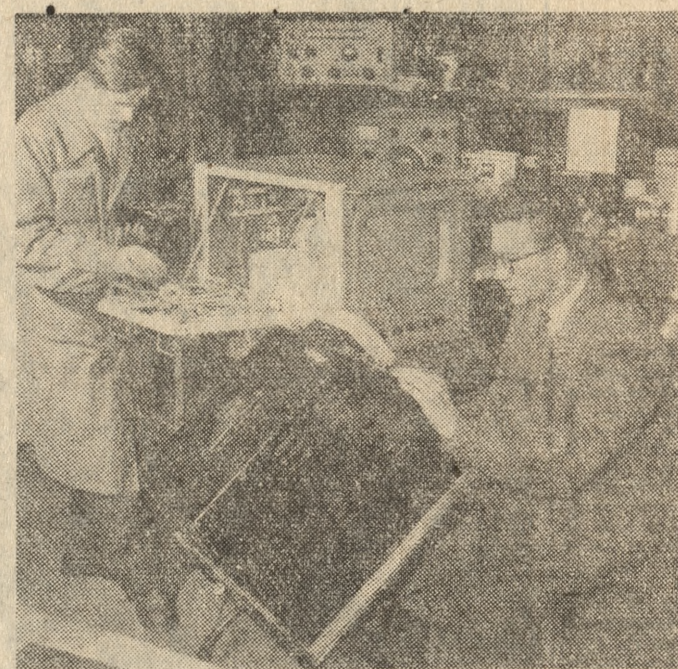
Rok temu naukowcy amerykańscy wysłali wysoko do granic atmosfery balon obserwacyjny, celem fotografowania słońca. Dało to bardzo dobre wyniki. To też latem tego roku naukowcy podejmą próbę zbadań podobną metodą planety Venus. O atmosferze tej planety wiemy dotąd bardzo niewiele, bowiem światło dochodzące z Wenus, musiało przebyć przez atmosferę ziemską, nasyconą przez parę wodną. Uczeń spodziewa się, że badania Wenus dokonane na granicy atmosfery otaczającej Ziemię, uzupełnią naszą nikłą wiedzę o tej planecie o interesujące szczegóły.

✱

Grupa socjologów francuskich, zajęła się problematyką socjologii mieszkaniowej. Wyniki tych badań ukazały się w obszernej publikacji. Jeden z rozdziałów omawia sposób wykorzystania poszczególnych pomieszczeń, warunki pracy kobiety prowadzącej gospodarstwo, pomieszczenia dla dzieci, problemy związane z przygotowywaniem posiłków itp. W innym rozdziale autorzy zajęli się techniką życia domowego, nie zaniedbując czynników zewnętrznych, jak naświetlenie, wilgotność powietrza, okna, izolacja dźwiękowa. Zbadali też organizację wnętrza, wyposażenie ich w instalacje itd. Omówili na wet zagadnienie tzw. życia sąsiedzkiego. Duży nacisk położono na rozwiązanie i właściwe doposażenie istniejących urządzeń socjalnych.

✱

Przy leczeniu tak rozpowszechnionego dziś nadciśnienia, obok najnowszych preparatów, dużą rolę odgrywają zioła, ściślej — na parę i wywary z jemioli, krwawnika pospolitego, owoców głogu, barwinka pospolitego itd. Ostatnie badania francuskich klinicystów potwierdziły dawno znane w medycynie właściwości oleju czosnkowego. Po wdrożeniu on znaczny spadek ciśnienia, jest również używany jako środek przeciw miażdżycowy.



Warszawskie Zakłady Telewizyjne produkują urządzenia telewizji przemysłowej „Alfa”. Urządzenia tego typu stosujemy wszędzie tam, gdzie z jakichkolwiek powodów nie możemy prowadzić obserwacji bezpośrednich. A więc na przykład w pomieszczeniach radioaktywnych, przy zdalnej obserwacji przyrządów pomiarowych, zdalnej obserwacji sal operacyjnych, scen teatralnych, pawilónów handlowych.

Na zdjęciu: jeden z konstruktorów urządzenia: technik Jan Szymański i inż. Wojciech Krawiec przy montażu aparatury.

CAF — Fot. Miedza



POMNIKI BRACI LECHITÓW

Jadę sobie rzemieślnym dyżdem (szkapa siodło i ja) poprzez włości Historii, gapiąc się na to i owo, w roku 1644, a tu mi nagle niby owa Minerva z głowicy Zeusa wyskakuje taki obrazek: para za parą wół, farnale nad nimi batami świszczący i kupa chłopskiego ludu postronkami pomagająca ciągnąć jakowys ciężar na wozie. Bliżej podjeżdżam — a to długachna i grubachna marmurowa kłoda.

— Hej! — wołam na starszego — powiedzcie mi, skąd to i dokąd to Bóg was prowadzi?

— Z Chęcin, wielmożny panie. Miłośnicie nam panujący Władysław Czwarty nieboszczykowi ojcu Zygmuntovi Trzeciemu pomnik szykuje, tę owa, jak wy tam nazywacie, Kolumnę Zygmuntową.

— Ogromniem ciekaw tych spraw...

— Oto nasz sekretarz idzie, powie więcej niż ja, bo on i piśmienny i gładki w gębie.

Taki gładki nie był, gębę miał wysadzaną przyszcami i nieco zezował, ale gadał za to... Miód istny.

— Mościewy — prawil — za bardzo a bardzo dawnych czasów, aby pamięć utrwalic, kopce lud sypał na grobach swoich władców. Wspomnę ino kopiec Wandy pod krakowskim grodem, a kopiec Lecha pod gnieźnieńskim. Pierwsze z kamienia pomniki, mościewy, to nagrobki w kościołach. Najsędziwszy postawion był w katedrze kołoińskiej na grobie małżonki na szego Mieszka Drugiego w r. 1057, a kształt miał czaszki ubranej w czepek. Nagrobków mnogosi stawiano za Łokietka i Kazimierza, Wielkim zwanego. Piastowicze na Szlasku 100 takich pomników w spiżu,

w blasze, kamieniu i marmurze ostawili, a ostatni z nich, książę na Brzegu za Wrocławiem, popiersia swoich przodków w dwa szeregi uformował przed pałacem, aby klucł nimi w oczy niemieckim grafom i książętom. 11 władców polskich liczyła ta kamienna plejada i 13 szlaskich przodków. Mówię o tym, bo to już świećkie pomniki do których zaliczyłbym przez króla Stefana na górze pod Wilnem rycerzowi Bekieszowi w kształcie ośmiokątnej wieżycy w r. 1580 ufundowany.

— Miły mi panie bracie! — mówię dalej, rad z pogawędki. — Powiedz mi, który z królów miał najwięcej pomników?

— Jan Trzeci, mościewy! Stawiano mu obeliski i inne kształtne monumenta na polach bitew i pobytu. Siedzb krewniaków i przyjaciół tego nie wyliczam, a i tam pomnikowa! Takie to już były dzieje, mościewy. Królów się urodził, ojciec — król fundował, król magnatów objadł pałac i chłopów — zaraz epitaflum umurowywano; kupkę zrobił — pomnikiem wieńczono. A miejsca sławnych bitew kapłanicami znaczone. Tak było na pobojuwisku pod Płowcami, a rzekomo i na Polu Grunwaldskim.

— Mówcie, panie bracie, co więcej i godne słuchania!

— Pierwsze monumentum u czonien Kopernikowi w r. 1831 w Warszawie sprezentowane będzie w tymże roku, księżna Teresa Jabłonowska pomnikiem uczci Jana w Czarnelesiu. Niejaki Adam Mickiewicz poeta, już kilka lat po śmierci w odlewie pod kościołem poznańskim św. Marcina usiadł, a Juliusz Słowacki w Miłostawiu pod Wrześnią trwał mieć będzie memorie.

— To wy nawet prorocтва prawicie? — zdumiałem się, ale on tylko uśmiechnął się. Ale oto nadeszły dwóch wędrowców. Jeden podobny był do tego z piekła rodem, a drugi pozór miał księdza. Obaj się dli na trawie, z butelki gorzałki raz po raz ciągnęli. Nie zwracając na nich uwagi pytałem:

— A rzeknij, co znaczysz stęp ściety. Takowe pomniki mamy nieopodal Wełny pod Rogoźnem, w Manieckach pod Sremem i pod Kolem, a bywają i na cmentarzach.

— Słup ściety to oznaka, że zginął lub pomarł ostatni z rodu. O co pod Wełną szlachci się pojedynkowali, nie wiem. W Manieckach bracia wyrostki do pokojowej czując wolę bożą, na śmierć się wza

jemnie postrzelali — wyjaśnił królewski sekretarz.

Ten jeden z włóczykiów podobien Belzebubowi utracił: — O pomnikach, dobrodzieje, mówicie! Dodatni; bo i mnie przyszłe lata jasne: najciekawszy, na 4 m wysoki, pomnik w Krzeszowie za Krakowem chłopkowie w połowie XIX w. gorzałce poświęcili. Bećkę w nim zamurowali, a na wieżchu kamienny kieliszek i szlaskie ustawili, słubując jakowas tam Abstynencję. Dużom z tego miał uciechy, bo przyrzeczenie łamał, a pili dalej uczciwie.

— A w mojej parafii — wtrącił ów drugi — na cokołe popiersie Józefa Piłsudskiego sam starosta powiatowy przy hymnie narodowym i kompanii honorowej odsłaniał i odsłonił... patrona złodziei — św. Antoniego, któremu wymienił! — zachichotał, aż mnie się głupio zrobiło. Czyżby to nie był owy ks. prob. Meissner, co narodowcowe psikusy pil-sudczykowi robił?

Piszę o tym z karczmą w bar dzo podłej kompanii będąc. Wywiad ten się wam z okazji pomnikowania pana Adama z Zasosia Mickiewicza na nowę — jak mi wiadomo — parcell przed Nowym Ratuszem w Poznaniu.

Skryba.

FILM



Oryginalny tytuł tego filmu brzmi „Hellzapoppin” co naszemu widzowi oczywiście nie mówi, więc zmieniono go na „Czyste szaleństwo”. W Ameryce zaś słowo: „Hellzapoppin” znane było doskonale wszystkim, jako nazwa najbardziej dynamicznego przedstawienia rewiowego, jakie kiedykolwiek udało się zmontować. Przedstawienie szło przez cztery lata bez przerwy. Autorami jego byli dwaj komicy Ole Olsen i Chic Johnson. Obecnie rewię przeniesiono na ekran, wzbogacając ją o nowe numery, gagi, a przede wszystkim tricki filmowe.



Głośna Liz Taylor na naszych ekranach! Przedstawi nam ją film pt. „Ojciec narzeczonej”, oparty na głośnej powieści E. Streetera. Piękną narzeczoną towarzyszącą w filmie Spencer Tracy (zdjęcie obok) i Joan Bennet. Dwie godziny przyjemnej rozrywki.



Film meksykański — to jak zwykle problem zła i fanatyzmu ludzkiego, posuniętego aż do granic zbrodni — ukazany na tle surowego lecz urzekającego pięknego, egzotycznego krajobrazu.

Dodajmy, że tytułową rolę Marii Candelarii gra słynna już sprzed wojny piękna Dolores Del Rio. Film nagrodzono za najlepsze zdjęcia na festiwalu w Locarno w 1946 roku.



fantazja CZY RZECZYWISTOŚĆ?

TRAGEDIA KAPITANA MANTELLA

ZAMIESZCZAMY TRZECI Z KOLEI ODCINEK MATERIAŁÓW OPRACOWANYCH PRZEZ ANDRZEJA TREPKĘ.

Było wczesne zimowe popołudnie 7 stycznia 1948 roku. Komendant lotniska Gordon Field należącego do wojskowej bazy lotniczej Goodman w USA, pułkownik Hix w towarzystwie kilku oficerów śledził z wieży kontrolnej 3 samoloty ćwiczące na znacznej wysokości. Śniegowe chmury wolno sunęły na tle błękitnego nieba. Na gładzie w przerwie między nimi ukazał się na wysokości około 3500 m szybko-omknący błyszczący dysk. Oficerowie przy użyciu przyrządów określili jego średnicę na 150 m. Przez lornetki widać było wyraźnie czerwone smugi, które tajemniczy obiekt wyrzucał do tyłu.

Wówczas pułkownik Hix nadał drogą radiową dowódcy trzech samolotów rozkaz ścigania tego dziwnego dysku i wyjaśnienie z bliska jego natury. Wkrótce potem kapitan Thomas Mantell meldował: „Przedmiot jest olbrzymi, wydaje się być z metalu o wyglądzonej powierzchni. Wznosi się ku górze. Ma zaledwie połowę mojej prędkości. Zbliżam się do niego”.

Niebawem pilot oznajmił, że ścigane „coś” ucieka przed nim, wznosząc się pionowo z szybkością ponad 600 km na godzinę. Wkrótce samolot Mantella zniknął w chmurach. O godzinie 15.15 usłyszano po raz ostatni głos kapitana: „Jest wciąż nade mną. Wznosi się z moją prędkością. Wzlecieć do 9 km. Jeśli nie uda mi się zbliżyć, zaniecham pościgu”.

O tragedii kapitana T. Mantella dowiedziano się nieco później. W dość dużej odległości od lotniska natrafiono na strzępy samolotu, rozerwanego potworną eksplozją.

Okoliczności towarzyszące katastrofie były bardzo tajemnicze. Mimo skrupulatnego przeszukania całej okolicy znaleziono tylko nie liczne drobne szczątki maszyn. Ogłędziny wykazały mnóstwo drobniutkich nacięć i otworków w metalu.

Dla zbadania przyczyny wypadku powołano komisję rzeczoznawców. Komisja składała się z uczonych: astronomów, fizyków, meteorologów oraz z wojskowych, wśród których znajdowali się wybitni specjaliści od radaru. Przewodniczącym był astronom, prof. dr Liddel, laureat nagrody Nobla.

Po wszechstronnej analizie materiałów dotyczących katastrofy, komisja ta wydała oświadczenie, pod którym podpisali się wszyscy jej członkowie: „Kpt. T. Mantell ścigał pojazd nie wyprodukowany przez ludzką cywilizację. Pojazd ten przyjął walkę i zniszczył samolot.”

Poszukiwano również wyjaśnienia całej sprawy w ramach naszej znajomości przyrody i techniki.

Pod tym względem z pewnością najciekawszą próbą jest hipoteza, którą opublikował prof. dr Karl Benedicks, b. prezydent Szwedzkiej Akademii Nauk. Sta-
nął on na stanowisku, że

tajemniczy obiekt ścigany przez kpt. T. Mantella był zjawiskiem meteorologicznym, konkretnie — piorunem kulistym.

Hipoteza dotycząca powstawania oraz istoty piorunów kulistych, zjawiska przyrodniczego wielokrotnie obserwowanego, lecz nie zbadanego dokładnie co do swej natury fizycznej — przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

Podczas uderzenia pioruna liniowego, czyli normalnie występującego podczas burzy, wytwarza się energia o mocy milionów kilowatów. Tak silne wyładowanie iskry elektrycznej musi ogrzać powietrze na drodze jej przebiegu do temperatury przekraczającej 3500° Celsjusa. Wskutek tego krople wody ulegają dysocjacji, to jest rozpadowi na swe skład-



Kpt. Thomas Mantell, który zginął 7 stycznia 1948 r. nad lotniskiem Gordon Field w USA.

niki: wodoru i tlenu. Potem na trasie uderzenia pioruna powstaje jak gdyby cylinder, dłużej składający się z „gazu piorunującego”, czyli mieszaniny tlenu i wodoru. W niższych temperaturach ta substancja natychmiast gwałtownie wybuchła. Jednak powyżej temperatury dysocjacji wody wynoszącej około 3500° C tlen i wodoru pomieszały z sobą zachowując się zupełnie spokojnie.

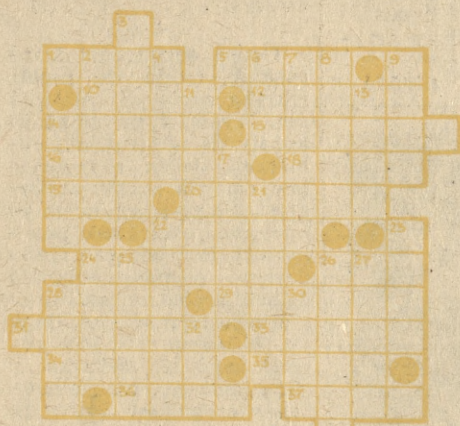
W sytuacji „popiorunowej” na ściankach cylindra tlenu-wodoru tworzy się warstewka bardziej zgęszczonego gazu, która przejawia dążność do zaciecia jak najmniej powierzchni. Dzięki temu gładka powierzchnia wspomnianego cylindra przybiera kształt fali, a następnie tlenowodor skupia się w oddzielne kulki.

Teza ta uzyskała obserwacyjny potwierdzenie. Przyrodniczek A. Eigenbach dokonał fotografii nieba w chwili po uderzeniu pioruna liniowego. Tlenowodor zdążył już utworzyć owe kulki tak, że na zdjęciu wyraźnie jest widoczny rozgałęziony sznur drobnych świecących pereł. Zdaniem prof. K. Benedicks takie „perły” mogą skupiać się w jedną lub kilka większych kul o średnicy od kilkunastu centymetrów do kilkuset metrów.

Prof. K. Benedicks założył, że kpt. Mantell ścigał olbrzymi kulisty piorun. Przy zbliżeniu się samolotu nastąpiło ochłodzenie powietrza i kula tlenowodoru eksplodowała.

Argumentem przeciwko tezie, że tragiczna pogoń nad lotniskiem Gordon Field dotyczyła pioruna kulistego, jest zaobserwowanie nieco wcześniej identycznego obiektu nad miastem Madisonville, również w stanie Kentucky. Wielki błyszczący dysk, podziwiany przez tysiące świadków, leciał właśnie w kierunku, gdzie wydarzyła się opisana katastrofa.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ



Poziomo: — 1 dopływ Sekwany w Szampanii, 5 — udełkarnia karnacje, 10 — miejsce postoju statków oczekujących na wejście do portu, 12 — bojaźń, 14 — głośna wioska artysty filmowa, 15 — grube gałęzie, 16 — rzadca folwarczny, 18 — pogardliwe określenie fuszera bridżowego, 19 — oznaczenie jednej z funkcji matematycznych, 20 — wiadomość, informacja, 22 — morski rozbójnik, 24 — ukontentowanie ponownienia, 26 — podróz powietrzna, 28 — kierownica statku, 29 — zwierzątko futerkowe, 31 — kusi, 33 — dom zajezdny, 34 — okazała aparycja, 35 — protektorat brytyjski w Azji Mniejszej, 36 — wskazanie, 37 — rasa wierzchołowa. Pionowo: 2 — czary, urzeczenia, 3 — opera Webera, 4 — biblijny ogród rajski, 6 — okres biegu Ziemi naokoło Słońca, 7 — tworzywo sztuczne, 8 — opera Masseneta, 9 — może być dobrana, może być wodna, 11 — list tchórze, 13 — ciężar czegoś, 14 — nawłana przez wiatry miękka skała osadowa, 17 — pouczający sens bajki, 21 — pładująca zgraja, 22 — np. lekarska, 23 — żelazo twardsze niż żelazo, 24 — miasto we Francuskiej Afryce Zachodniej, 25 — starogrecki nauczyciel wymowy, 26 — napisana głoska, 27 — oznaczenie wartości, 28 — jednostajny hałas, 30 — węglan sodu, 32 — nie „pod”.

Rozwiązania z dopiskiem „krzyżówka” prosimy nadsyłać pod adresem „Nowy Świat”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, do dnia 16 bież. miesiąca.



Plastyk wchodzi zdecydowanie na arenę również jako materiał budulcowy wszelkiego rodzaju łodzi, kajaków i żaglówek. Widać to wyraźnie na otwartej obecnie w Sztokholmie wystawie pod hasłem „Wszystko dla morza”, na której zgromadzono 200 typów małego sprzętu pływającego (jedną z łodzi na zdjęciu).

Fot. — CAF



Oto pomysł, na jaki wpadł szewc paryski Laure, chcąc skupić uwagę na modelach obuwia.

Fot. — CAF

Kto odnalazł piosenkę?

Na konkurs rysunkowy pt. „Szukamy piosenki” nadeszło wiele odpowiedzi, ale wśród nich sporo błędnych. Najwięcej kłopotu sprawiła piosenka „Słaska”, z refrenem „Pyk, pyk, pyk z fajeczki”. Wiele odpowiedzi wskazywało na piosenkę pt. „Idzie stary dziadek”;

autorzy tych odpowiedzi zapomnieli, że nie każdy dziadek musi palić fajeczkę... Podobnie było z rysunkiem przedstawiającym kalendarz z kartką ze znakiem zapytania. I tutaj wielu Czytelników nie zauważyło znaku zapytania lecz zasugerowało się napisem „sobota” który umieszciliśmy... celowo. Stąd wzięły się odpowiedzi „A po sobocie jest niedziela”, lub „Cicho spada kartka z kalendarza”. Tymczasem to, że po sobocie jest niedziela bynajmniej nie wynikało z rysunku, na którym również żadna „kartka nie spadała”.

W rezultacie wyłowienia trafnych odpowiedzi nagrody otrzymują (przez pocztę) drogą losowania:

Neser podróży — H. Bogacki z Poznania, dzieła Szekspira — H. Weyderowa z Jarocina, paczkę z „Delikatesów” — E. Heinsch z Koźmina, roczną prenumeratę „Kaktusa” — Z. Klimaszuk z Poznania, krawat — L. Hermann z Poznania, chustkę na głowę — D. Zychska ze Sremu, wazon z „Cepelii” — W. Majda z Poznania, a serwetę z „Cepelii” — J. Nawrot także z Poznania.

Nagrody książkowe otrzymują: z Poznania: — L. Jarmuszewska, W. Aniolek, Z. Ledworska, Z. Frankowska, E. Godziewska i E. Bartnikowska, oraz — J. Lubawy z Kiecka, D. Stewczukówna z Bojanowa, B. Urbanowicz ze Srody i J. Kęsa z Buszewska pow. Szamotuły.

Podajemy jeszcze poprawne rozwiązanie: „Starzyk” (pyk, fajeczka), „Klip-klap”, „Gorąca noc”, „Most na rzecze Kwai”, „Kuba wyspa jak wulkan gorąca”, „W kalendarzu jest taki dzień”, „Nocka szumiła” (cyt, cyt...) oraz „Pies Dingo”.



MIOSŁAWKI w powiecie poznańskim w r. 1409 były Mirosławicami.

MLYN MYŚLIBÓRZ — w powiecie konińskim; MLYN POLSKI (musiał więc być i niemiecki!) — w powiecie pilskim, MLYNARKA — w powiecie kępińskim, MLYNARY — pod Margoninem, 6 MLYNKOW, 2 MLYNARSKA, kilka BOROWYCH MLYNÓW itd. — nazwy świadczą o ważności młynarskiego warsztatu. Nazwa od niemieckiego Mühl.

MNICHY — w powiecie międzychodzkiem już w roku 1257 stanowiły posiadłość klasztoru paradyjskiego (Gościńskowie pod Międzyrzeczem). W r. 1439 przeszły na własność Sędziwoja Okoroga. Jest także MNISZEK pod Wieleńiem (1696 r.), pod N. Tomysłem (1493 r.). Nazwy świadczą, że osiedla stanowiły własność... najuboższych i najpobożniejszych.

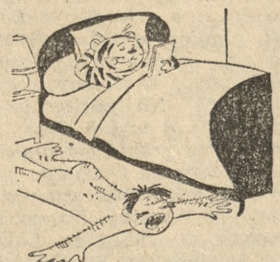
MODŁA KRÓLEWSKA — w powiecie konińskim, Modlibogowo (1423 r.), zamienione później w Modlibojowice (1423 r.), Modlibożycze, Modlibóz, Modliborz, Modlino, Modliowo, Modły — te miejscowości mówią, że kiedyś były terenem kultu religijnego. Wiele już nazw tego rodzaju zginęło. Na przykład Modla Duża i Mała — ongiś stały na Mieszkowie pod Jarocinem, Modla pod Sarnową, Modlami też nazywano łaki (Two-rymirki, Kamionna) i pola (Rakoniewice). Jak twierdzi ks. Stanisław Kozierowski, na tych miejscach składano bogom ofiary całopalne.

MODRAKOWO — pod Poznaniem. To jedna z osad, po której nie ma ani śladu. W XV i XVI wieku należało do dóbr sierakowskich Łukasza Górki. Modrak — bławatek.

(J. P.)



— Niech pan nie kicha!!!



Bez słów